

Przyszłość architektury ludowej czyli krótka rozprawa między rolnikiem, architektem a konserwatorem

Krystyna Pawłowska

A Farmer, an Architect
and a Conservator
in a Short Debate
on Future of Folk
Architecture

Unia Europejska i jej fundusze to wielka szansa dla polskiej wsi. Należy jednak zapytać, jakich dziedzin dotyczy ta szansa, kto jej oczekuje i czego się spodziewa, kto i jak przygotowany jest do jej wykorzystania. Spójrzeń na sprawę jest zapewne wiele, a niektóre z nich różnią się między sobą zasadniczo. Jest taka wieś w Beskidach, która jest moim archetypem polskiej wsi – miejsce urodzenia mojego ojca. Gdybym tam pojechała i spróbowała powiedzieć członkom rodziny, którzy nadal tam mieszkają, jak rozumiem hasło „odnowa wsi”, byłiby z pewnością zdumieni albo wręcz zgorzeleni. Pomysł, aby odnowa wsi miała polegać na zachowaniu tradycji, a więc tym samym wiejskości i regionalnej odrębności wsi, uznaliby zapewne za nonsensowny a nawet krzywdzący. Oni hasła odnowy kojarzą przede wszystkim ze sprawami ekonomicznymi, przyjmując jako oczywiste, że w tym zakresie dotychczas byli zawsze pokrzywdzeni. Dlatego więc należy im się rekompensata umożliwiająca poprawę warunków życia, tak by osiągnęły upragniony czyli miejski poziom. W sferze architektury oznaczałoby to zapewne całkowite odejście od tradycyjnych form zabudowy.

Różnica postaw wobec ludowej tradycji architektonicznej między

tymi, których fascynuje jej piękno i różnorodność, a tymi, którzy postrzegają ją jako symbol biedy i poniżenia jest niekiedy dramatyczna. Pozwólmym zadać pytania trzem uczestnikom zapowiedzianej w tytule krótkiej rozprawy.

1. Dlaczego polski lud nie lubi polskiej architektury ludowej i chce ją czym prędzej zmienić na inną – najchętniej miejską lub zagraniczną? – zapyta pewnie konserwator.
2. Dlaczego ludzie z miasta interesują się prymitywnymi, zrujnowanymi domami, a w niektórych przypadkach urzędnicy zakazują ich rozbiórki? – pytają mieszkańcy wsi.
3. Dlaczego propozycje projektowe i zapisy w planach przestrzennych zachęcające do budowania nowych domów w tradycyjnym stylu rzadko są akceptowane przez mieszkańców wsi? – zapyta architekt projektujący zgodnie z ideą vernakularyzmu.

Od 15 lat w krajobrazie kulturowym polskiej wsi następują wyraźne zmiany. Dotyczą przede wszystkim przestrzeni prywatnych czyli tego zakresu, który zależy od indywidualnej aktywności mieszkańców. Zwiększone zaufanie do prawa własności gruntów i nieruchomości skutkuje większą dbałością o ich stan. W gmi-



Fragment wsi Wysoka – widok na zabudowę mieszkalną
The part of Wysoka village, a view of residential buildings



nach dobrze zarządzanych, ale tylko w nich, zmiany te dotyczą także przestrzeni publicznych. Czy jednak bez żadnych wątpliwości można stwierdzić, że są to zmiany na lepsze? Wyższy poziom cywilizacyjny i lepszy porządek muszą cieszyć, ale walory krajobrazowe i poziom estetyczny architektury budzi poważne zastrzeżenia. Pamiętamy drewnianą, chałupę pod strzechą lub gontem, przed nią tradycyjny, kwiatowy czy warzywny ogródek, otoczony drewnianym płotem lub murkiem kamiennym. Dziś to już tylko archiwalny obrazek z nostalgicznego albumu. W realnym świecie mamy kolorowo (np. fioletowy) tynkowany, murowany dom (lub stary obity tzw. sidingiem), wokół strzyżony trawnik obsadzony pod sznurek ozdobnymi krzewami, najchętniej żywotnikami, zakupionymi w dziale ogrodniczym supermarketu, całość otoczona betonowo-barokowym ogrodzeniem, a w dowód zamożności mieszkańców – tabliczka ostrzegająca przed złym psem. W pewnej wsi Beskidu Śląskiego, słynącej kiedyś z piękną architektury ludowej, za płotem gospodarstwa zobaczyć można także gipsowe gęsi i koguty w towarzystwie krasnoludków, „przechadzające się” wśród cyprysików, tuj i płożących jałowców. Tego rodzaju zmiany budzące obrzydzenie i zażenowanie koneserów, są traktowane jako pokaz sukcesu przez mieszkańców tych domów.

Oprócz zrujnowanych relikwów starej architektury i wspomnianych

pokazów zamożności, zabudowa wsi, zwłaszcza tych, które położone są w pięknych i zdrowych okolicach, miewa jeszcze inny charakterystyczny element – tradycyjną chałupę adaptowaną na tzw. drugi dom lub też stałą siedzibę przez mieszkańców miasta. W Beskidach są takie wysoko położone przysiółki, które w stu procentach składają się z takich właśnie domów¹. Dla koneserów – miejsca piękne, dla ludzi ze wsi co najmniej niezrozumiałe. Na obrzeżach wielkich miast także stosuje się takie adaptacje lub buduje nowe domy nawiązujące do tradycji architektury ludowych. Takiego wyboru dokonują ludzie z miasta, w których wieś nie budzi złych, ani wstydlivych konotacji.

W tej panoramie stylów współczesnej wsi należy odnotować także formy, które niesie agroturystyka. W niektórych rejonach Polski,

agroturystyka jest znaczącą szansą gospodarczą². Mogłaby być także szansą przetrwania tradycji, ale ta możliwość jest z reguły marnowana. Polscy gospodarze inwestujący w turystykę często przypisują gościom swoje własne gusty. Tak więc jadąc na wieś trafiamy do mieszkań miejskich o stylistyce Castoramy lub Ikei, do ogródków z angielskim trawnikiem itp. Fakt, iż niektórzy goście, pragnęliby czegoś bardziej swojskiego, nie mieści się w głowie większości gospodarzy. Kłopot w tym, że właśnie dotyczy to tylko niektórych gości zwłaszcza zagranicznych



Jeden z przykładów udanej rewitalizacji we wsi Wysoka

An example of successful revitalization in Wysoka village

– wielu w zupełności odpowiada stylistyka supermarketów.

Nową, stylistyczną wariacją na tematy ludowe jest sieć pseudogóralskich restauracji przydrożnych, lokowanych niekiedy setki kilometrów od Podhala. Niezależnie od oceny ich architektonicznego poziomu, należy zauważyć, że kariera tych obiektów, podobnie jak wielki marketingowy sukces ogrodzeń „barokowo”-betonowych, dowodzą, że określone wzory architektoniczne, jeśli są dobrze sprzedawane, dają się niezwykle skutecznie popularyzować.



Budynek gospodarczy we wsi Wysoka – detal

Farm building placed in Wysoka village
– detail

Wszelkie popierane i dofinansowywane przez Unię Europejską programy odnowy wsi zakładają partycypację społeczną w określaniu kierunków rozwoju, a następnie w ich realizacji. Nie sposób odmówić słuszności tej zasadzie. Partycypacja to sposób budowania społeczeństwa obywatelskiego, co jest jednym z generalnych celów odnowy wsi i ogółem transformacji naszego kraju. Istnieje też ważne odniesienie zasady partycypacji do ochrony dziedzictwa. Rzadko się o tym pamięta, ale ochrona narodowego dziedzictwa kulturowego realizowana przez władze i profesjonalistów bez zgody i udziału tegoż narodu, w gruncie rzeczy nie ma sensu.

Czy zatem, skoro mieszkańcy wsi tego właśnie chcą, styl krajobrazu kulturowego wsi ma ewoluować ku jaskrawym tynkom, blachodachówce, tujom i betonowym płotom? Czy rzeczywiście sprawa tradycji i swoistego kolorytu³ polskiej wsi jest całkowicie przegrana? Pewnie da się wskazać przykłady pozytywne lub przynajmniej nieco lepsze, ale wystarczy podróż po Polsce późną jesienią lub wczesną wiosną, kiedy nic nie maskuje brzydoty architektury, aby przekonać się, że rozmiary klęski są wielkie i być może sprawy tej rzeczywiście nie da się wygrać. Mimo to, doceniając impuls rozwojowy wiążący się z unijnym programem odnowy wsi, należy przeanalizować sytuację, odnaleźć szansę i próbować z niej skorzystać.

Po pierwsze spróbujmy zapytać

dlaczego nastąpiło tak wyraźne odejście od tradycji. – większe niż ma to miejsce w wielu wysoko rozwiniętych krajach Unii. Czy krytykowane tu zmiany są naturalnym i tym samym nieuniknionym następstwem rozwoju cywilizacji?

Posłuchajmy prawdziwej historii, która zdarzyła się polskiemu koneserowi architektury ludowej i ekologicznego sposobu życia. Poproszony przez obcokrajowca o podobnych gustach o wskazania miejsca wakacji w Polsce, starannie wybrał drewnianą chałupę w jednym z górskich przysiółków, gdzie zachowały się jeszcze ostatnie przykłady tamtejszej ludowej architektury i poprosił gospodarzy o przyjęcie gościa. Gdy wraz z gościem przybył na miejsce okazało się, że chałupa została starannie obita sidingiem, stare drewniane meble zastąpione typowymi wytworami z płyt, pianek i wykładzin, a ścieżkę przed domem wybrukowano betonową kostką. Wszystko to, aby godnie przyjąć zagranicznego gościa. Zmiana ta nie wynikała z potrzeb funkcjonalnych czy estetycznych gospodarzy, ale z opacznie rozumianej potrzeby uznania ze strony zagranicznych gości.

Inny dobry przykład to sprawa Zagrody Guciów⁴ na Roztoczu w pobliżu Zwierzyńca. Jest to mały prywatny skansen, karczma i pokoje agroturystyczne. Są tam obiekty autentyczne: muzealne i adaptowane do nowych funkcji oraz nowe, zbudowane w starym stylu. Guciów

Guciów - nowy dom gospodarzy skansenu
Fot. K. Pawłowska

Guciów - a new house of open-air
ethnographic museum hosts
Photo K. Pawłowska



mimo, że jego usługi są drogie, ma swoich stałych klientów polskich i wielu gości zagranicznych, rozkoszujących się swojskim klimatem miejsca. Obiekt ten prowadzi człowiek stamtąd, geograf z wykształcenia i wydawałoby się, że wszystko jest w najlepszym porządku. Jednak większość miejscowych ludzi oraz tamtejsze władze samorządowe wcale go nie popierają – wręcz odwrotnie – przesładują. Drażni ich eksponowanie dowodów chłopskiego pochodzenia, zazdroszczą mu sukcesu finansowego.

Oba przytoczone przykłady pozwalają przypuszczać, że poza wszystkimi innym aspektami, motywacją niechęci do architektury tradycyjnej jest silne skojarzenie jej form z czasami biedy i poniżenia. Duch galicyjskiej rabacji żywnościowymi etapami konfliktu między dworem a wsią⁵, potem miastem a wsią, wciąż straszy, podsycany przez żądnych sukcesu chłopskich polityków. Zgodnie z tym sposobem myślenia, architektura miejska mieszkańcom wsi kojarzy się z prestiżem, bogactwem i beztrudnym życiem. I oto ten jakże rozpowszechniony kompleks niższości próbuje się „leczyć” tzw. nowoczesną architekturą. Ofiarą tego samego kompleksu padł niejeden zabytkowy drewniany kościółek, palony lub niszczone po to, aby zrobić miejsce architekturze zwanej nowoczesną, równie kiczowatej, jak owe gipsowe krasnoludki. Tego rodzaju motywacja rzadko jest uświadamiana i wypowiedziana, ale

Przysiółek w gminie Rajcza - drugi dom
w adaptowanej chałupie
Fot. K. Pawłowska

A hamlet in Rajcza district - a second house in
an adopted peasant cottage
Photo K. Pawłowska

nie należy niedoceniać jej wpływu na rozwój sytuacji.

Leczenie narodowych kompleksów, nie jest zapewne domeną architektów i architektury. Warto jednak uprzytomnić tu sobie, że kompleksy są chorobą wymagającą leczenia, a nie normalnym stanem rzeczy. Dlatego kierunku zmian opartego na kompleksach, czyli fałszywej ocenie rzeczywistości, nie trzeba traktować jako naturalnej i nieodwołalnej tendencji rozwojowej. Trzeba szukać sposobu leczenia.

Drogą do zrozumienia przyczyn obecnego stanu architektury wiejskiej i oceny szans odwrócenia niekorzystnych tendencji może być analiza mechanizmów cywilizacyjnych i zjawisk kulturowych, które niegdyś decydowały o istnieniu terytorialnej odrębności. Przez wiele wieków im-

peratyw warunków przyrodniczych narzucał terytorialne zróżnicowania, a ograniczenia przepływu informacji sprawiały, że wzory obce jako mało znane nie stanowiły poważnej konkurencji dla wzorów rodzimych. W tym stanie rzeczy zróżnicowanie architektury w zależności od miejsca było prawidłowością jej rozwoju. Żadna idea ani celowe przedsięwzięcia nie musiały wspomagać tego prawa.

Obecnie zróżnicowanie warunków przyrodniczych, w tym klimatycznych, nadal istnieje, ale nowoczesne techniki budowlane mogą znacznie skuteczniej niwelować ich wpływ na formy architektoniczne. Dziś szczelność dachu nie musi (choć może) być uzyskiwana przez nadawanie mu odpowiedniego spadku – hermeticzną wręcz szczelność





Wieś Wysoka – istniejąca stodoła

The existing barn in Wysoka village

każdego kształtu zapewnić może perfekcyjna technika. Możliwość oczywiście nie oznacza konieczności, ale praktyka wskazuje, że chętnie korzystamy z uniwersalności nowych technik budowlanych. Jedynie nurt ekologiczny w architekturze respektuje zasadę ścisłego dostosowania do miejscowych warunków przyrodniczych.

Inny, funkcjonujący w przeszłości czynnik sprawczy decydujący o powstawaniu lokalnych odrębności to stosowanie rodzimych materiałów jako budulca. O ich wyborze decydowała ekonomiczna i techniczna dostępność. Budowało się z tego, co było blisko i co było tanie. Obecnie zasada dostępności nie przestała kierować wyborem materiałów, ale w praktyce oznacza to coś zupełnie innego czyli zakup w najbliższym dużym składzie budowlanym. Ceny materiałów są tym niższe im bardziej masowo sprzedawany jest produkt. Tak więc realizacja tej zasady niesie ujednolicenie zamiast zróżnicowania.

Innym ważnym czynnikiem różnicującym była istniejąca w przeszłości bariera informacyjna. Dawniej zarówno mieszkańcy wsi, jak wiejscy cieśle nie wiedzieli jak buduje się gdzie indziej. Budowali więc po swojemu, wzorując się na przodkach.

Przez brak informacji byli po prostu skazani na oryginalność. Dziś na ekranie telewizora wszyscy mogą zobaczyć wzory z całego świata i wybrać to, co najlepiej odpowiada gustom i możliwościom tego, kto chce budować. Łatwość i szybkość z jaką wzory architektoniczne rozpowszechniają się po świecie i powierzchowność naśladownictwa to największe zagrożenie dla lokalnej różnorodności.

Równie łatwo jak materiały i wzory rozpowszechniają się po świecie ujednolicone praktyczne metody i umiejętności budowlane. Profesjonalni budowniczowie i architekci byli zawsze i są nosicielami wzorów zewnętrznych, ale ich umiejętności i gusty miały niegdyś wpływ tylko na architekturę elitarną i miejską. Architekturę ludową budowali miejscowi terminujący u, tak jak oni, miejscowych mistrzów. Obecnie styl architektury wiejskiej częściej niż poprzednio zależy od profesjonalnych projektantów, ale generalny charakter nadają architekturze majstrowie i robotnicy budowlani. Obecnie do zawodu przygotowuje ich dość szczególna „szkoła” – wyjazd na tzw. saksy za granicę lub do dużego miasta. Tam z pewnością nie można nauczyć się wzorów miejscowych.

Właśnie tak wykształceni tzw. budowlańcy kreują styl współczesnej architektury wiejskiej. O ironio – styl ten dość często jest karykaturalnym wydaniem fałszywie pojętego regionalizmu. Fałsz ten polega na korzystaniu ze wzorów lokalnej odrębności, ale nie własnej, lecz cudzej. Oto chłopak z Podkarpacia jedzie na saksy do Austrii, gdzie pracuje na budowie domu o wysokim standardzie technicznym, ale w miejscowym stylu np. tyrolskim. Sądzi, że buduje po prostu nowoczesny dom, nie czując, że nosi on cechy tamtejszej tradycji. Nawet jeśli czuje ludowe korzenie tego stylu, nie rozumie, że autentyczna ludowość w innym miejscu przekładałaby się na inne formy. Wraca w swoje góry i wznosi, np. koło Limanowej, własny dom w tyrolskim stylu. Nie wie, że w ten sposób przenosi obce wzory w swoje rodzinne strony. Tym wyczynem podkopuje odrębność tak architektury tyrolskiej jak i własnej lokalnej, i równocześnie zaciera różnorodność kulturową architektury europejskiej. Co gorzej niektórzy architekci, także nie wyczuwają tego fałszu.

Argumentom koneserów, którym żal odchodzącej w przeszłość architektury ludowej, przeciwstawiany jest najczęściej argument: stara chałupa nie odpowiada techniczno-cywilizacyjnym potrzebom mieszkańców. Temu argumentowi nie można odmówić pewnej dozy słuszności, ale tylko pewnej. Dowodów na to, że tradycyjną chałupę czy dwór da się adaptować na współczesne cele

mieszkalne nie brakuje. Tym bardziej korzystanie z tradycyjnych wzorów przy budowie nowoczesnych domów nie jest niemożliwe. Funkcja zamieszkiwania nie zmieniała się tak dalece, by zerwanie z tradycją było konieczne.

Istotna zmiana polega jednak na tym, że to co było niegdyś koniecznością zdeterminowaną warunkami przyrodniczymi czy izolacją informacyjną, teraz jest jedynie możliwością wyboru. To, co była spontanicznym zjawiskiem, teraz, jeśli ma funkcjonować, musi być świadomą intencją lub ideą. Aby kontynuować tradycję, trzeba tego chcieć. Dlatego niechętna tradycji postawa mieszkańców wsi jest tak decydująca.

Co zatem mogą zrobić zwolennicy ochrony dziedzictwa architektury ludowej i swojskiej architektury współczesnej?⁶

Po pierwsze – zmienić formę komunikacji profesjonalistów i władz publicznych z mieszkańcami wsi. Konserwator walczący o przetrwanie zabytków bronią zakazów i nakazów jest skazany na klęskę – podobnie architekt działający z pozycji mentora. Znacznie skuteczniejsze są wszelkie formy dialogu i partycypacji społecznej w planowaniu, projektowaniu i podejmowaniu decyzji⁷. Wbrew obawom tych, którzy sądzą, że partycypacja to bierne poddanie się opiniom społecznego partnera, dobrze przeprowadzone akcje tego rodzaju są najlepszą, bo perswazyjną metodą edukacji i popularyzowania własnych idei⁸. Wielu architektów

i konserwatorów sądzi, że ich umiejętności komunikacyjne są dostatecznie dobre, a winę za niepowodzenie ponosi druga strona – zbyt prymitywna, by zrozumieć o co chodzi. W gruncie rzeczy my architekci, my urbaniści, my konserwatorzy, żądamy tylko jednego – posłuchu. Często nie umiemy zachęcić, doradzić, podpowiedzieć i nie umiemy słuchać.

Metod partycypacji społecznej można i trzeba się nauczyć, a na początek trzeba wiedzieć, że niepowodzenia w komunikacji nie muszą wynikać z niskiego poziomu partnera. To my robimy kardynalne błędy: lekceważymy partnerów, inicjatywę dialogu pozostawiamy protestującym, zbyt późno podejmujemy dialog, nie dbamy o komplet wszystkich uprawnionych partnerów itp. Ideę skutecznie przekazać można nie nakazami lecz perswazją.

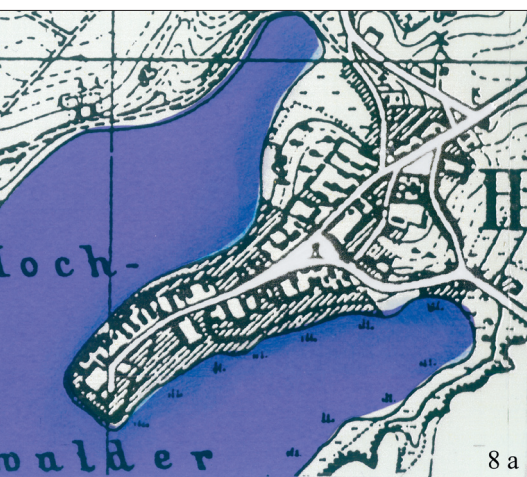
Po drugie – należy dążyć do wykorzystania wspomnianej już szansy, jaką niesie agroturystyka. Popyt, jakim cieszy się polska żywność na rynku unijnym pozwala przypuszczać, że polska agroturystyka właśnie w wydaniu ludowym i ekologicznym może mieć wielkie wzięcie u europejskich turystów. Ten związek lokalnych walorów przyrodniczych i kulturowych z sukcesem przedsięwzięcia powinien stać się oczywisty dla agrogospodarzy, ale jeszcze wcześniej dla organizatorów turystyki. Zwolennicy ochrony i kontynuacji tradycji architektury ludowej do nich przede wszystkim winni trafić ze swoim przesłaniem.

Po trzecie – należy tworzyć i popularyzować wzory dobrych adaptacji i dobrych projektów nowej architektury, a w planach zagospodarowania przestrzennego zapisywać



Gospodarstwo agroturystyczne we wsi Wysoka

The agro-tourism farm placed in Wysoka village



Układ przestrzenny wsi Wysoka z roku: a) 1896, b) 2005

The spatial layout of Wysoka village in year: a) 1896, b) 2005

cy pewien bardzo popularny i bardzo kiczowaty typ ogrodzeń.

Debata nad przyszłością architektury ludowej nie powinny się ograniczać do formułowania zakazów (konserwatorzy), wytycznych (architekci) oraz narzekania, że nikt (rolnicy) nie chce ich stosować. Wynikiem debaty powinna być lista zadań dla konserwatorów, architektów z zakresu komunikacji społecznej, projektowania i marketingu. Na europejskim rynku różnorodności nie może przecież zabraknąć polskiej odrębności kulturowej, dla której wzory z takim samym przekonaniem powinniśmy czerpać z ludowej, jak i elitarnej odmiany naszej kultury.

Krystyna Pawłowska

Zakład Podstaw Kulturowych Architektury Krajobrazu
Instytut Architektury Krajobrazu
Politechnika Krakowska
Department of Cultural Aspects of Landscape Architecture
Institute of Landscape Architecture
Cracow University of Technology

Przypisy

¹ Caputa Z., A. Czyłok, *Zabudowa wsi i przysiółków górskich*, [w:] *Krajobrazy Karpat*, Materiały konferencyjne pod red. U. Mygi-Piątek, VI Seminarium krajobrazowego Komisji Krajobrazu Kulturowego PTG, Sosnowiec 2004, s. 45-46.

² Marczak A., *Kultywowanie regionalnych tradycji w gospodarstwach agroturystycznych Małopolski jako przykład oferty turystycznej*. [w:] *Dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe a współczesne tendencje w gospodarce turystycznej*, Materiały konferencyjne pod red. W. Rettingera, Zeszyty Naukowe nr 88 AWF w Krakowie, Kraków 2002, s. 79-85.

³ Pawłowska K., *Koloryt lokalny*, [w:] *Historyczne wnętrza urbanistyczne*, materiały z seminarium org. Polskie Dziedzictwo Kultura – Przyroda pod red. M. Smoktunowicza, Toruń – Warszawa 2001, s. 41-52.

⁴ www.guciov.zam.pl

⁵ Krystyna Pawłowska, *Moje miejsce. Między dworem a wsią*, Autoportret – pismo o dobrej przestrzeni, Kwartalnik Małopolskiego Instytutu Kultury, nr 4/2003, s. 32-34.

⁶ Pawłowska K., *Idea swojskości (na przykładzie architektury i urbanistyki)* [w:] *Małopolska – regiony, regionalizm, małe ojczyzny*, praca zbiorowa pod red. E. Chudzińskiego, S. Gawora, W. Pilarczyka, wyd. Małopolskiego Ośrodka Dokumentacji Regionalnej, Kraków 2002, s. 18-42.

⁷ Pawłowska K., M. Swaryczewska, *Ochrona dziedzictwa kulturowego. Zarządzanie i partycypacja społeczna*, wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002, Krystyna Pawłowska, *Public participation po polsku, czyli dialog na temat przestrzeni Niepołomic*, Autoportret – pismo o dobrej przestrzeni, Kwartalnik Małopolskiego Instytutu Kultury, nr 8/2004.

⁸ *Każde miejsce opowiada swoją historię*, praca zbiorowa pod red. M. Konopki i E. Pustoły-Kozłowskiej, wyd. Fundacja Fundusz Wspólnoty, Poznań 2001.

zalecenia ich stosowania. Należy przy tym pamiętać, że działalność taka wymaga promocji, zachęty i doradztwa – sam sztywny wzór i prawo nakazujące go stosować nie wystarczy.

Po czwarte – należy przygotować ofertę materiałów budowlanych ułatwiającą korzystanie z wyżej wspomnianych wzorów i generalnie – kontynuację tradycji. Materiały te winny być dostępne zarówno w sensie ekonomicznym jak i handlowym, tak aby stały się konkurencyjne dla ujednoliconej oferty handlowej dziś królującej na rynku. Taki sukces wymaga odpowiedniego marketingu, co najmniej tak skutecznego jak plakat z hasłem „Od 7 lat upiększamy Polskę” używany przez firmę produkującą